

Katarzyna Morajko

Leszek Nowak, Piotr Przybysz (red.), *Poznańskie studia z filozofii humanistyki*, tom 4 (17), *Marksizm, liberalizm, próby wyjścia*, Poznań 1997, ss. 404.

Do sięgnięcia po kolejny tom *Poznańskich studiów z filozofii humanistyki* należy zachęcić czytelników dociekliwych, gotowych na niespodzianki i lekturę niełatwą. Już sam tytuł zapowiada się bardzo ciekawie. Cóż może być bowiem wynikiem konfrontacji marksizmu z liberalizmem? – chyba tylko permanentny konflikt. Oto jednak pierwsza niespodzianka, na którą zwraca uwagę Leszek Nowak: jeśli za kryterium prawdy obierzemy praktykę, nad marksizmem góruje liberalizm, jeśli tym kryterium uczynimy zdolność eksplanacyjną, zwycięża marksizm. Co więcej, liberalizm w swojej metodologii często opowiada się za eksplanacyjnym kryterium prawdziwości (Mill, Popper), które to kryterium zwraca się jednak przeciwko niemu, gdyż liberalna historiozofia z trudnością objaśnia przedkapitalistyczne formacje cywilizacyjne. Marksizm z kolei programowo optując za praktyką jako kryterium prawdy, wskazuje na wyższość swojego przeciwnika. Sam marksizm projektował bowiem niewiele, a jeśli już, to był to program zdecydowanie negatywny, zaś konkretne problemy często były zbyt trudne do rozwiązania przez holistyczną i prometejską teorię. Niezgodność wspomnianych systemów oraz ich niezaprzeczalny, choć ograniczony, walor poznawczy, prowadzą ku pytaniu o możliwość koncepcji nowej, wychodzącej poza błędy tych, wzajemnie wskazujących na siebie, teorii społecznych. *Próby wyjścia* nie mogą być jednak zawieszane w próżni. Zgromadzone przez redaktorów teksty są zatem kolejnymi etapami badań nad marksizmem i liberalizmem oraz próbą odpowiedzi na pytanie czy antagonizm tych koncepcji możliwy jest do przezwyciężenia. Tytuł nie ujawnia jednak innych poruszanych w książce

problemów: problemu władzy, demokracji, rozwoju gospodarczego, pracy, partii politycznych, bezrobocia i tak dalej.

Zamieszczone teksty, napisane przez jedenastu autorów, znacznie różnią się od siebie stylistycznie i objętościowo. Nie jest to oczywiście zarzut. Lektura wymaga jednak podstawowej znajomości zagadnień społecznych, jak również przygotowania technicznego, koniecznego dla zrozumienia sformalizowanych zapisów. Poza tym część zamieszczonych prac porusza dość szczegółowe problemy filozofii społecznej, obok nich znajdziemy jednakże teksty, które można by określić mianem „dla każdego”. Wydaje się, iż to one właśnie są szczególnie godne polecenia.

Jednym z nich jest z pewnością esej Ernesta Gellnera *Sacrum a społeczeństwo obywatelskie*, w którym spotykają się trzy perspektywy społeczne. Punktem odniesienia jest pluralistyczna, otwarta i tolerancyjna cywilizacja atlantycka, w której rozwinęło się społeczeństwo obywatelskie. Graniczy ona jednak na południu i południowym wschodzie ze społeczeństwami islamskimi oraz (tekst pisany był na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych) społeczeństwami marksistowskimi. Te wschodnie cywilizacje nie mają społeczeństwa obywatelskiego. Jednocześnie pierwsza cierpi na nadmiar wiary, druga na jej brak. Ponadto pierwsza nie pragnie społeczeństwa obywatelskiego, druga przeciwnie. Tekst Gellnera wyjaśnia sukces wiary muzułmańskiej, dociera do problemu islamskich elit kulturalnych i konieczności zajęcia przez nie stanowiska wobec standardów i modelu kultury Zachodu, omawia relacje pomiędzy muzułmańską ideokracją a życiem ekonomicznym. Gellner wyjaśnia także niepowodzenia pierwszej świeckiej wiary – marksizmu, upatrując jego klęskę przede wszystkim w zbyt dużych aspiracjach do zmiany świata na lepsze, ale także w fakcie, iż wiara ta nie była związana z transcendentnym Bogiem i swym zasięgiem nie wychodziła poza granice ziemskiego świata. Co ciekawe, idea społeczeństwa obywatelskiego znajduje swoją charakterystykę nie tyle poprzez bezpośrednie odniesienie do społeczeństwa antlantyckiego, ile właśnie poprzez opis społeczeństw, gdzie takiego fenomenu trudno się dopatrzeć.

Kolejnym interesującym tekstem, który w sposób klarowny wyjaśnia jedną z fundamentalnych różnic pomiędzy marksizmem a

liberalizmem, jest tekst autorstwa Piotra Przybysza *Liberalna koncepcja jednostki a marksizm*. Autor wydobywa spośród wielu koncepcji czołowych myślicieli liberalnych idealny model osoby ludzkiej. Broni tezy, iż liberalizm pomimo różnic w charakteryzowaniu jednostki, prezentuje jeden spójny wizerunek człowieka. Zarzut pod adresem marksizmu jest taki, iż takiego jednego, spójnego modelu nie proponuje. Marksizm okazuje się być doktryną niejasną, synkretyczną, trudno też mówić o jednoznacznym stanowisku marksizmu w odniesieniu do zagadnienia własności i wolności. Na tle przeprowadzonych przez autora rozważań, tak jednoznaczne, wydawałoby się, terminy jak pluralizm oraz dogmatyzm, zmieniają swoją aksjologiczną wartość. Pluralizm na tle marksizmu skrywa w sobie niejednoznaczność i synkretyzm, stając się przez to terminem negatywnym. Dogmatyzm na tle doktryny liberalnej oznacza natomiast niezmienność i konkret – i tak rozumiany jest czymś pozytywnym. Bezkompromisowość tego dogmatyzmu odnosi się do wartości autonomii, racjonalizmu, własności oraz wolności, które to wartości tworzą idealny model liberalnej jednostki. O wartości tego modelu decyduje nie tylko fakt, że nie ma dla tego modelu, zdaniem liberałów, lepszej kontrpropozycji, ale także i to, że jest to model jednoznacznie określony. Paradoksalnie, jak stwierdza Piotr Przybysz, marksistowski pluralizm teoretyczny, próbujący godzić w sobie sprzeczne wartości jak solidarność i indywidualizm, wolność i braterstwo, stał się punktem wyjścia dla politycznego dogmatyzmu. Zaś liberalny dogmatyzm teoretyczny, z jego ideałem człowieka i jednoznacznie określonymi wartościami, stanowi podstawę dla tolerancji i demokracji. Oto kolejna niespodzianka.

Na tle antropologii filozoficznej, szala zwycięstwa zdaje się przechylać na stronę liberalizmu. I marksizm jednakże zbiera w książce liczne pochwały. Dowiadujemy się o zasługach (choć i błędach) materialistycznego pojmowania dziejów i jego nowym podejściu w badaniu historii (A. Genscherkron). Możemy także przekonać się o wkładzie Marksa, obok Levi-Straussa, w pewne dziedziny antropologii społecznej (M. Godelier). Leszek Nowak pisze o znaczącym ruchu intelektualnym jakim stał się, głównie w świecie anglosaskim, marksizm analityczny, przypominając przy tym o sukcesach

polskiego marksizmu analitycznego, szczególnie w kołach logików. Przedstawia także wybrane interpretacje Marksowskiego materializmu historycznego. Jest zresztą Leszek Nowak obecny w książce w kilku rolach. Jako redaktor, jako autor trzech zamieszczonych tekstów, a także jako twórca nie-Marksowskiego materializmu historycznego, który choć nie jest tu przez autora w pełni zreferowany, znajduje jednakże ciekawy komentarz i swoje potwierdzenie w intrygującym tytule i stylem tekście Andrzeja Falkiewicza *Kościół ludzki. Anatomia utopii*.

Pomysłodawcom tomu należą się słowa uznania za publikację, która uzmysławia, jak blisko związane są ze sobą sfera poznawcza i polityczna, czego dobitnym przykładem jest chociażby tekst Piotra Przybysza. Książka konfrontuje ze sobą dwie koncepcje społeczne, o ogromnym oddziaływaniu, zarówno politycznym jak i intelektualnym. Myślą przewodnią publikacji jest, jak się wydaje, przekonanie: To nie jest więc tak, że marksizm jest teorią przebrzmiałą, a liberalizm dowiódł bezspornie swej prawdziwości (s. 11). Polityczna kompromitacja marksizmu nie stanęła na drodze jego dalszej filozoficznej eksploracji a polityczne sukcesy liberalizmu nie wydają się być niezawodnym kryterium prawdy. Publikacja przypomina zatem także, iż poznanie i polityka to jednak porządki różne.

* * *

Paweł Dybel, *Dialog i represja*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN 1995, ss. 268.

Zygmunt Freud, wielki nieobecny polskiej kultury filozoficznej, pojawia się w *Dialogu i represji* w perspektywie dialogicznej. Paweł Dybel nie stawia sobie za cel rekonstrukcji poglądów myśliciela, lecz raczej, świadom braku obowiązującej wykładni Freuda, decyduje się na wykroczenie poza myśl autora *Totemu i tabu*, podejmując dialog z nim i z wybranymi interpretacjami psychoanalizy. Dybel zmierza przede wszystkim do wydobycia hermeneutycznych założeń Freuda, przez niego samego raczej nie eksponowanych.

Paweł Dybel przeciwstawia się więc interpretacji dorobku intelektualnego Freuda z punktu widzenia psychologicznego naturalizmu,

zwracając się w stronę orientacji fenomenologiczno-hermeneutycznej (Binswanger, Boss, Condrau, Frankl, Lacan). Nie pozostaje jednak wobec tej tradycji bezkrytyczny, co zbliża go, w określeniu podstawowego w książce problemu: wzajemnej relacji sens – popęd, do autorów takich jak Ricoeur, Lorenzer, Habermas. Konflikty interpretacyjne wokół pism Freuda dotyczą w głównej mierze faktu, iż Freud używa dwóch języków: języka opisu, rozumienia i interpretacji, a więc języka fenomenologiczno-hermeneutycznego, oraz języka opartego o założenia teoriopoznawcze nauk przyrodniczych XIX wieku, a więc języka ówczesnej medycyny i naturalistycznej psychologii. Rozbieżność wymiaru fenomenologiczno-hermeneutycznego oraz metapsychologicznego rodzi trudności w ujęciu relacji sens – popęd oraz pochodnej od niej relacji dialog – represja.

Starając się dotrzeć do milczących założeń hermeneutycznych Freuda, Paweł Dybel koncentruje swoje rozważania wokół dwóch zagadnień: przyjmowanej przez Freuda koncepcji sensu oraz koncepcji genezy kultury. Koncepcja sensu zostaje w głównej mierze zobrazowana na tle dialogu psychoanalitycznego. Autor idzie tutaj drogą wytyczoną przez psychoanalityczną hermeneutykę, interpretując popęd jako składnik pewnych form stosunków i sytuacji międzyludzkich. Psychoanalityczna terapia jest bowiem możliwa tylko wtedy, gdy zjawiska chorobowe mają jakiś sens. Wyparte przedstawienia popędowe wpływają negatywnie na życie pacjenta, gdyż nie mogły zostać zaakceptowane, i to z pewnych określonych powodów, które się bada. Dialog psychoanalityczny jawi się w tej perspektywie jako próba dialogu pacjenta z samym sobą, jako próba włączenia sensu zrepresjonowanego zdarzenia z przeszłości w obręb samowiedzy pacjenta. Dialog okazuje się tu, w gruncie rzeczy, wykorzystywać magiczną moc słów. Jest on drogą poprzez słowa, idącą od tego, co popędowe, do tego, co sensowne. W jej trakcie przeszłość zostaje nazwana i rozpoznana w tym, co *znaczy*.

Pytania, które pojawiają się w odniesieniu do Freudowskiej koncepcji kultury i jej genezy, przenoszą nas od tematu choroby jednostkowej i przeszłości danej jednostki do tematu choroby ludzkiej społeczności i jej historii oraz prehistorii. Podobnie jak intencjonalna jakość jednostkowego sensu nie mogła zostać wyjaśniona jako rezultat sił wyłącznie ilościowych, tak i społecznie umocowana

represja potrzebuje, jako swego uzasadnienia, czegoś więcej niż tylko kategorii zewnętrznych, popędowych. Represja wymaga zatem założenia jakiejś formy samorozumienia człowieka, gdyż wytyczenie określonych zakazów i form współżycia musiało być poprzedzone uprzednim *porozumieniem się ludzi* co do tych reguł. Samostatne formy represji w kulturze pojawiły się dopiero jako pochodna tej pierwotnej przestrzeni ludzkiego samorozumienia, która umożliwiła dialog w kulturze. Horyzont mityczny pojawia się tutaj jako odniesienie do wydarzeń przeszłych, które rozegrały się w prehistorii kultury. I, jak sądzi autor, także na planie kultury odnajdujemy pragnienie powrotu do jedności z samym sobą. Upadek i osamotnienie człowieka, oddalenie od Ojca – oto perspektywa, w której uzyskuje sens działalność kulturowa człowieka, podobnie jak przeciwieństwa logiczne zdrowia, normalności czy języka okazywały się być negatywnie określonymi transcendentálnymi warunkami możliwości swoich pozytywów.

Ponad rozdzielającymi się siłami pozostaje jedynie jednocząca moc języka. Autor wydobywa w *Dialogu i represji* to, co w tradycji interpretacyjnej Freuda pominięte, podkreślając, iż można myśleć Freuda odczytać inaczej i doszukać się w niej wielu zaskakujących nas dzisiaj wniosków, szczególnie jeśli pamiętamy, że często jego oryginalne i aktualne propozycje skrywają się za przesadami oświeceniowego racjonalizmu. Ukazuje nam chociażby nowe oblicze Freuda antycypującego myślenie poststrukturalistyczne. Szczególnie ważne zresztą wydaje się być w tej książce wydobyte przez autora tego, co w myśli Freuda *filozoficzne*. Wyeksponowana zostaje tutaj głównie problematyka ontologiczna, i to bardzo interesująco. Odniesienia filozoficzne idą zresztą jeszcze dalej i zostają ukazane przez bardzo cenne zestawienia z Husserlem, Diltheyem, Levi-Straussem, Heideggerem. Szeroko komentowana jest także, dla hermeneutyki nader ważna, problematyka języka. Na pochwałę zresztą zasługuje i język, którym posługuje się sam autor. Jasność i precyzja – oto jego cechy. Także i redakcja książki, rozczłonkowanie i układ tekstu są wzorowe. Od formy wróćmy jednak do treści, a właściwie autorskiego jej zwieńczenia i podsumowania.

Wypracowane przez człowieka sensory ostateczne, dane poprzez systemy religijne czy też indywidualny intelektualny wysiłek, oka-

zują się dawać jedynie pozór bezpieczeństwa, za którym kryją się konflikty i arbitralne wybory. Perspektywa ontologiczna każe się jednak upomnieć o to, co przez porządki kulturowe zanegowane – o wieloznaczność, która świat porządku w ogóle umożliwia. Człowiek dokonuje jednak ustawicznej represji tego, co w nim wieloznaczne i ambiwalentne, kierując się nieodpartym pragnieniem osiągnięcia jedności kojącej wszelkie antynomie. Mity i symbole – przejawy tęsknoty za jednością – ujawniając z jednej strony podskórny żywioł bytu ludzkiego, ukazują jednocześnie ową nieskończoną możliwość jedności, gdyż tylko w niej wieloznaczność i ambiwalencja może zostać rozpoznana. Ontologiczny prymat perspektywy możliwej jedności samorozumienia człowieka w kulturze – oto konkluzja autora, za którą stoi jednak przeświadczenie, że określona postać dominacji ulec może radykalnej przemianie. Bowiem *możliwa jedność* znaczy tu tyle, co jedność ostateczna, ale ta ostateczna – dopóki jest jeszcze tylko *możliwa* - nosi w sobie treść nieostateczną.

Intelektualny wysiłek czytelnika książki Dybla zostaje nagrodzony podwójnie: antynomiczność natury wszelkiej rzeczy, za którą, jak czytamy w *Dialogu i represji*, Freud się otwarcie opowiadał, utwierdza się niejako po raz drugi w konkluzji autora, która znosi samą siebie. Sprawia to, że w książce obecne jest coś, co nazwałabym dialektyczną dramaturgią: rozwiązanie doprowadzone do końca, do swego zwieńczenia, okazuje swoją otwartość wobec tego, co zostało zakwestionowane. Książka, którą warto przeczytać.

Katarzyna Morajko
